

**Karina Grubka**

**Myszka  
z plastikowego domku**

**Ilustracje: Wojtek i Lila Grubka**

Na skraju lasu, w małej norce żyła sobie mysia rodzinka.

Mama Myszka od zawsze powtarzała swoim dzieciom, że las i pola to ich dom. I to co daje im natura jest najlepsze i najbezpieczniejsze dla takich małych stworzonek jak one.

Jedna z myszek Polla nie słuchała jednak mamy. Męczyło ją ciągle szukanie jedzenia, zbieranie ziaren pszenicy na wielkich polach i chodzenie w ubrankach z lnu – które bardzo szybko się brudziły, trzeba je było prać, a przy tym często wypadały w nich dziury. Mama zawsze mówiła, że naturalne materiały i takie, które można wykorzystać kilka razy nie szkodzą środowisku i są przyjazne dla świata. Polla pragnęła czegoś więcej.

Do lasu często zaglądał gołąb Franek, który opowiadał jej jak to żyje się w mieście, gdzie wszystko jest inne. Ziarna można kupić w sklepie w specjalnych małych woreczkach, a nie nosić w ciężkim koszu, miejskie myszki śpią w łóżeczkach z plastiku przykryte plastikowymi kołderkami – nie muszą ciągle przynosić suchej trawy i liści na poślanie. Kołderki nie kruszą się tak jak suche



liści to i nie trzeba tak często sprzątać w pokoju, a wodę można kupić w jednorazowych butelkach, które po wypiciu się wyrzuca i nie trzeba ciągle zmywać – Polla bardzo nie lubiła zmywać. Jako najstarsza z jedenaściorga rodzeństwa zawsze musiała zmywać po obiedzie – miała już dość mycia szklanych kubeczków i talerzyków, od którego bardzo niszczyły się jej mysie pazurki.

Pewnego dnia Polla zaproponowała mamie:

– Mamusiu maluchy tak bardzo rozrzucają słomę i trawę na swoich łóżeczkach, ciągle musisz sprzątać, a potem trzeba znosić do norki nową trawę na posłania, to taka ciężka praca. Franek mówi, że na skraju miasta można kupić bardzo wygodne plastikowe łóżeczka i foliowe kołderki, które wystarczy tylko przetrzeć i już są czyste.

– Żadnego plastiku w moim domu! – powiedziała mama – wiesz jak on niszczy naszą planetę? Jesteśmy myszkami, praca jest wpisana w naszą naturę. Nie możemy obłożyć się sztucznymi rzeczami bo to nas zabije.

– Ale miejskie myszki tak żyją...– przekonywała mamę Polla

– Tak żyją, ale są schorowane nie mają siły na bieganie i zabawę. Zresztą, nie ma o czym mówić, nie zgadzam się na plastik w moim domu.

Polla wiedziała, że dla mamy wszystko to co nowoczesne jest złe dlatego nie kontynuowała rozmowy i poszła do swojego pokoju.

Rano, kiedy wyszła aby pozbierać wodę z rosy spotkała Franka:

– Dzień dobry Pollu, dlaczego jesteś taka smutna? – zapytał ptaszek

– Dzień dobry Franku, a wiesz rozmawiałam wczoraj z mama na temat nowych łóżek do naszego domu, ale niestety nie zgodziła się. Ale wiesz tak sobie myślę, że jestem już prawie dorosła i może czas opuścić mysią norkę i zamieszkać sama.

– Myślę, że jesteś bardzo zaradna i z pewnością poradziłabyś sobie sama – stwierdził Franek – A wiesz mój kolega Filip mówił mi że na skraju lasu, przy drodze prowadzącej do miasta stoi samotny dom, mieszkały tam myszki ale

gdzie się wyprowadziły i powiedziały mu, że jak ktoś będzie chciał to może tam zamieszkać.

– Naprawdę – ożywiła się Polla – a mógłbyś mnie tam zaprowadzić?

– Pewnie, porozmawiam z Filipem i jutro rano możemy się tam wybrać.



Polla wróciła do domu. Nie myślała już o niczym innym tylko o swoim pomysle, żeby zamieszkać sama. Na pewno będzie tęsknić za swoim rodzeństwem, ale przynajmniej nikt nie będzie jej bałaganił, będzie spała na plastikowym łóżku, jadła ziarna z jednorazowych opakowań i piła wodę z butelek których nie trzeba myć tylko się je wyrzuca. A rodzeństwo zawsze będzie ja mogło odwiedzić razem z mamą. Mama – no właśnie jak tu powiedzieć o tym mamie – przecież będzie na nią zła. A może nie. Może to jakoś zrozumie.

Cały dzień wszystkie myszki pracowały, trzeba było nazbierać lnu na nowe ubranka, nazbierać gałęzi do kominka no i oczywiście nazbierać ziarenek na kolację.

Wieczorem Polla przyszła do mamy:

- Mamusiu, muszę z tobą porozmawiać.
- Słucham
- Wiesz, chciałabym spróbować pomieszkać sama, już jestem prawie dorosła – powiedziała odważnie myszka.
- A gdzie niby chciałbyś mieszkać? Znalazłaś jakąś przytulną norkę? – zapytała zdziwiona mama.
- Nie, Franek powiedział mi że pod lasem jest pusty domek, jego poprzedni mieszkańcy wyprowadzili się stamtąd i można tam zamieszkać.
- A skąd pod miastem norka? – dociekała mama
- To nie norka- szybko wyjaśniła Polla – to plastikowy domek
- Chcesz mieszkać w domu z plastiku?! – oburzyła się mama – nikt z naszej rodziny nigdy nie wpadł na taki pomysł!
- Wiem mamusiu, ale wiesz jak bardzo ciekawi mnie nowoczesny świat, może mogłabym spróbować – prosiła Polla.

Mama przytuliła Pollę i powiedział:

- Jak sama zauważyłaś jesteś już prawie dorosła, będzie tu smutno bez ciebie ale może nadszedł ten czas... Jeśli chcesz to spróbuj, ale pamiętaj, że tutaj zawsze będzie twój dom.
- Dziękuję ci mamusiu. Kocham Cię – Polla wtuliła się w ramiona mamy
- Ja też cię kocham, moja ty dorosła córeczko.

Myszka tej nocy nie mogła spać tak bardzo cieszyła się, że zamieszka w nowym domku.

Gdy tylko wzeszło słońce Polla wybiegła przed norkę i czekała na Franka i Filipa.

Ptaszki zaprowadziły ją na niewielką polanę. Nie wyglądało jednak tam tak jak Polla sobie to wyobrażała. Wokół było pełno śmieci i zapach był jakiś inny, nie taki jak przed jej norką gdzie pachnie lasem i kwiatami.

To jednak nie zniechęciło jej. Chciała poznać nowe, wygodniejsze życie.

Przyjaciele szli kawałek pomiędzy plastikowymi śmieciami, aż w końcu Filip powiedział:

- Popatrz Pollu, tam stoi twój nowy dom.

Był przepiękny. Miał małe, niebieskie drzwi i różowe ściany. Polla nie mogła się doczekać, aż wejdzie do środka.

Tak naprawdę, to nowy dom myszki znajdował się na dzikim wysypisku śmieci, które nieodpowiedzialni ludzie zrobili w lesie. A domek to tak naprawdę domek dla lalek, który pewnie był już niepotrzebny jakiemuś dziecku i został tutaj wyrzucony.



Dla małej, leśnej myszki liczyło się jednak tylko to, że spełni swoje marzenie. Niepewnie weszła do środka. Jakże tu było ślicznie. Był duży salon z plastikowymi meblami, wielka, zielona sofa stała pod oknem. Pod ścianą stała komoda, a na środku duży stół z krzesłami. Polla już wyobrażała sobie jak zaprosi mamę i ugości ją w swoim salonie. Zwiedzała dalej. Kolejne pomieszczenie to kuchnia. Również były tu mebelki i mały stolik. Na piętrze znalazła trzy sypialnie, a w nich jej wymarzone plastikowe łóżeczka.

Panował tu bałagan, łózka były niezaścielone i wszędzie było pełno jakichś papierków. Pollę troszkę to zdziwiło:

– Ciekawe czemu poprzedni mieszkańcy przed przeprowadzką nie posprząkali, albo czemu chociaż nie zaścielili łóżek, przecież robi się to tak szybko – pomyślała – no nic posprzątam tu sobie i poukładam już wszystko tak jak mi się podoba – postanowiła i zwiedzała dalej.

Znalazła małe pomieszczenie, które okazała się być garderobą, a w niej pełno było ubranek wykonanych z foliowych materiałów. Były piękne sukienki, spodnie, a nawet śliczny zimowy płaszczyk:

– Dziwne – zastanawiała się Polla – to, że poprzedni mieszkańcy nie posprząkali domu to można jakoś zrozumieć, przecież już tu nie mieszkają, ale dlaczego nie zabrali swoich rzeczy? No nic może coś będzie pasowała na mnie – ucieszyła się. Po czym wybiegła na przed dom, gdzie czekał Filip i Franek.

– No i jak ci się podoba? – zapytał Filip

– Jest piękny, trzeba tu włożyć trochę pracy żeby go posprzątać, ale będzie pięknie – cieszyła się Polla.

– Franku, czy możesz polecieć do mojej mamy i powiedzieć jej że nie wrócę już dziś do domu. Bardzo chciałabym, zacząć już tutaj robić porządki, tak żeby mogła ich jak najszybciej zaprosić do siebie?

– Oczywiście – odpowiedział gołąbek.

Ptaszki pożegnały się z myszka i odleciały.

Polla postanowiła rozpocząć wielkie sprzątanie. Najpierw poszła jednak go garderoby poszukać ubranka idealnego do sprzątania, tak żeby jej Iniana sukieneczka nie pobrudziła się. Ubrana w foliowe szorty i koszulkę przystąpiła do działania.

W domu panował straszny zaduch, myszka chciała otworzyć okna, ale okazało się że otwiera się tylko jedno okno w salonie no i drzwi wejściowe, pozostałe plastikowe szybki są zamontowane na stałe:

– To nic nie szkodzi, jak otworzę salon i drzwi to na pewno świeże powietrze dojdzie też do sypialni – pomyślała Polla otwierając drzwi – porządki zacznę od sypialni – pomyślała i ochoczo zabrała się do pracy.

Pościeliła łóżeczka, pozbierała wszystkie papierki i plastikowe butelki. Gdy tak sprzątała poczuła że jest jej bardzo ciepło, a jej futerko robi się całe mokre z potu. Za bardzo nie wiedziała o co chodzi, nigdy wcześniej się jej tak nie stało. Postanowiła pójść do kuchni i sprawdzić czy nie ma tam wody. Otworzyła jedną z szafek gdzie stało pełno małych plastikowych buteleczek. Otworzyła jedną i spróbowała. Woda jak woda, jednak ta zebrana z porannej rosy daje jakieś większe orzeźwienie... no nic będzie się musiała przyzwyczaić. Butelkę chciała



wyrzucić do kosza, gdy otworzyła szafkę gdzie był kosz wysypała się z niej sterta pustych butelek:

– O rany!!! Ile tu śmieci – gdzie to wszystko dać? Przecież nie mogę składować tego plastiku w moim domu!!! – zastanawiała się myszka – a w ogóle co tu tak brzydko pachnie.

Wychyliła się przez okno w salonie. Zapach nie należał do przyjemnych. Czuć było zapach starej gumy, jakichś chemikaliów i jakichś starych rzeczy. Polla wiedział już, że nie da się wywietrzyć domku takim niezdrowym powietrzem. Zamknęła okno i drzwi i sprzątała dalej. Umyła wszystkie podłogi w sypialniach i schody. Gdy zeszła ponownie do kuchni postanowiła coś zjeść.

W szafce widział kilka woreczków z ziarenkami. Usiadła przy stole w kuchni otworzyła foliowy woreczek i skosztowała. Oj, to ziarno też nie smakowało tak jak to, które zawsze zbierają na polach, pachniało dziwnie i jakby było posypane jakimś dziwnym sztucznym proszkiem:

– No nic, tak widocznie smakuje nowoczesność... Muszę jednak pozbyć się tych śmieci, gdzieś pewnie się je składowuje. Tylko co z nimi zrobić potem?

Wszystkie śmieci pozbierała do foliowych worków i wyniosła je za domek. Tam jej oczom ukazał się dość smutny widok. W przydomowym ogródku nie było nawet źdźbła trawki, a góra z plastikowymi workami zdawała się być większa niż jej domek. Mała myszka posmutniała trochę. Pomyślała o ogrodzie mamy, pełnym pięknych, pachnących kwiatów. W ogrodzie przy mysiej norce była ławeczka pod małą pergolą z bluszczu. Lubiła tam siadać z książką i czytać, gdy tymczasem jej młodsze rodzeństwo wesoło bawiło się w berka.

Tutaj nie było ławeczki, kwiatów, trawy tylko szara ziemia i pełno połyskującego w słońcu plastiku i śmieci i jeszcze ten dziwny zapach. Było jej też strasznie ciepło, foliowa koszulka jakoś dziwnie przykleiła się do jej spoconego futerka. Dziwne to było uczucie. Lniane ciuszki, w których zawsze chodziła nigdy się tak nie kleiły.

– Pewnie jestem zmęczona, pójdę już spać, rano dokończę porządki, a potem wybiorę się do mamy. Opowiem jej jaki mam piękny dom i zaproszę ją do siebie.

Jak postanowiła tak też zrobiła. Położyła się w swoim pięknym plastikowym łóżeczku i ze zmęczenia zasnęła.

Nie spała jednak zbyt dobrze. Łóżko było bardzo twarde, kołderka całą noc szeleściła, a poza tym było jej strasznie duszno.

Rankiem kiedy słońce zaglądało do okien myszka obudziła się cała mokra, bolały też ja plecy. Polla zaczęła się zastanawiać czy dobrze zrobiła. Mama zawsze powtarzała, że to co naturalne jest bezpieczniejsze dla wszystkich mieszkańców naszej planety. Szklane kubeczki i talerzyki trzeba zmywać, ale potem chowa się je do szafki i można z nich nadal korzystać, plastikowych butelek nie trzeba myć, ale rośnie z nich wielka góra śmieci..., foliowe ubranka nie przepuszczają powietrza i kleją się do spoconego ciała co jest bardzo niekomfortowe, a te ziarenka z woreczka wcale nie smakują lepiej...

Polla poczułam, że do oczu napływają jej łzy. Noc w dusznym plastikowym domku wcale nie przyniosła jej wytchnienia. Po ciężkim dniu pracy wcale nie odpoczęła, bo było jej bardzo duszno. Ogarnął ją wielki smutek i tęsknota za tym co zostawiła w mysiej norce.

Postanowiła, że wróci do domu, może mama nie będzie się na nią gniewać.

Gdy wyszła przed dom, na pobliskim drzewie zobaczyła sowę:

- Dzień dobry – przywitała się grzecznie
- Dzień dobry – odpowiedział sowa – nie wiedziałam, że ktoś tu zamieszkał.
- Tak mieszkam tu od wczoraj, ale chyba dziś się wyprowadzam – powiedziała Polla – Plastikowe domki nie są dla myszek
- Dobrze, że tak szybko się o tym przekonałaś – powiedział sowa- poprzedni lokatorzy też się o tym przekonali, szkoda tylko że trochę za późno
- To znaczy? – dopytywała Polla, która była bardzo ciekawa co stało się z poprzednimi lokatorami domu.

Wtedy sowa opowiedziała jej, że wcześniej mieszkała tam mysia rodzinka. Żyli sobie beztrudnie, nie musieli zbyt wiele pracować, bo wszystko kupowali gotowe w plastiku. Jednak z każdym dniem stawali się coraz słabsi. Fetor wysypiska zabijał ich. Plastikowe ubranka, które, nie przepuszczały powietrza niszczyły ich

futerka, a sztuczne ziarna z woreczków niszczyły ich żołądki. Prawdziwa tragedia zdarzyła się jednak wtedy, gdy ich mały synek tak pałaszował ziarna z foliowego woreczka, że zjadł kawałek foli i bardzo ciężko zachorował. Na szczęście doktor dzieciąt go uratował. Po tym wypadku zostawili wszystko i wyprowadzili się do norki niedaleko stawu. Teraz są tam szczęśliwi mimo tego, że muszą trochę popracować.



A jak inni radzą sobie z tymi śmieciami? – zapytała Polla

– Widzisz moje dziecko – ciągnęła sowa – plastik wymyślili ludzie, dla własnej wygody. Nie jest on dla zwierząt. Ale i ludzie zaczęli zauważać, że jest go w ich życiu za dużo. Że niszczy naszą planetę, zanieczyszcza ją. I dzisiaj coraz więcej ludzi stara się odejść od plastiku i stawia na naturalne produkty. Wielu ludzi segreguje śmieci i plastik oddaje do recyklingu. A tutaj, gdzie znalazłaś swój dom ktoś bardzo nieodpowiedzialny postanowił zrobić dzikie wysypisko śmieci.

Zamiast oddać śmieci do zakładów, które zajmują się ich utylizacją postanowili przywieźć je tutaj, niszcząc przy tym tę piękną polanę.

– Dziękuję ci za to co mi opowiedziałaś- ukłoniła się Polla – już chyba czas wracać do domu, do mojego prawdziwego domu, gdzie pachnie kwiatami mamy i świeżym sianem na postaniach.

– Proszę, bądź zdrowa moja mała.

Myszka czym prędzej pobiegła do lasu, do swojej norki. Mama właśnie zamiatała plac przed domkiem. Ucieszyła się ogromnie gdy zobaczyła Pollę, która wpadła jej w ramiona:

– Mamusiu, już teraz rozumiem twoje słowa, gdy mówiłaś że to co naturalne jest dla nas najlepsze. Nie można zaśmiecać środowiska plastikiem i innymi odpadkami, bo wtedy wszystko umrze tak jak trawa i kwiaty na polance gdzie stoi plastikowy domek.

– A co to? – uśmiechnęła się mama – nie chcesz już mieszkać sama?

– Może i chce, ale nie w plastiku. Chcę pić wodę z rosy, jeść ziarna nazbierane na polu i spać na pachnącym sianie. Chcę mieć siłę na pracę i zabawę- a to może mi dać świeże powietrze i prawdziwe zdrowe jedzenie, a nie jakieś plastikowe.

– Moja ty mądra córeczko. Wiedziałam, że tak będzie.

– To dlaczego zgodziłaś się żeby tam zamieszkała? – zapytała Polla

– Widzisz moje dziecko, każdy ma do przejścia swoją drogę, którą musi przejść sam. Każdy popełnia błędy, ale ważne żeby na tych błędach się uczyć. Ta przygoda była dla ciebie lekcją, której nie zrozumiałabyś gdybym tylko ja cię przekonywała do tego, że to co naturalne to dobre. Posmakowałaś tego sama i sama przekonałaś się jak lepiej żyć.

– Kocham Cię mamusiu! I dziękuję za tą lekcję.

– Ja też cię kocham córeczko. Witaj w domu.

Koniec!

Konkurs „Eko-bajka” zrealizowany został w ramach projektu „Wdrażanie Programu ochrony powietrza dla województwa małopolskiego – Małopolska w zdrowej atmosferze” LIFE-IP MALOPOLSKA / LIFE 14 IPE PL 021 dofinansowanego ze środków programu LIFE Unii Europejskiej oraz środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

